Nr. 273. We Lwowie Wtorek dnia 29. Listopada 1881. Rok XI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 28. listopada.

Jakkolwiek donoszą, że projekt utworzenia lewego centrum pod auspicjami hr. Coroniniego upadł już stanowczo, to jednak wszelkie głosy dzienników niemieckich, odnoszące się do propozycji dr. Wolskiego uważ my za zasługujące na powtórzenie, bo jesteśmy przekonani, że jeżeli nie teraz, to później musi przyjść do wyrobienia jakiejś partji środkowej w duchu liberalnym.

Wczorajsza *Neue fr. Presse* podaje artykuł, zatytułowany: „Jeszcze raz o języczku u wagi". Pochodzi on od pewnego posła — będącego członkiem dzisiejszej zjednoczonej lewicy i opiewa:

Szanowny Panie Redaktorze! Poseł Wolski utrzymuje także w swoim ostatnim piśmie, że dla rozwoju stosunków byłoby rzeczą pożyteczną, gdyby posłowie niemiecko-liberalni, którzy teraz nie należą jeszcze do klubu zjednoczonej lewicy, ukonstytuowali się jako partja środkowa, i utworzyli języczek u wagi obu wielkich partyj rajchsratowych. Tym sposobem sparaliżowałaby się reakcyjna dążność nowego klubu prawego centrum, a nie jedno niebezpieczeństwo, które zagraża cennym nabytkom wszystkich ludów Austrji, byłoby usunięte.

Dr. Wolski istotnie udowodnił nieraz, że jest człowiekiem liberalnym. Pod tym względem stoi on całkiem odosobniony (?) pomiędzy posłami polskimi. Indywidualność tedy jego niech mię usprawiedliwi, jeżeli odpowiadam na błędne zapatrywania, w które dr. Wolski, jak przypuszczam — nie umyślnie popadł. Zapatrywania te odnoszą się do dwóch rzeczy: do m o ż n o ś c i stworzenia organizacji parlamentarnej, jak sobie ją dr. Wolski przedstawia, i do ocenienia zapatrywań, które — nie powiem u wszystkich, ale przynajmniej u wielu członków zjednoczonej lewicy zachodzą.

Przedewszystkiem, jakżeż sobie dr. Wolski wyobraża życie parlamentarne, na wypadek, gdyby przyszło do skutku pożądane przez niego utworzenie klubu prawego centrum. Lewica liczy obecnie 143 członków. Liczebna jej siła dosięgnie zapewne 145. Grupa posłów, do której dr. Wolski kieruje swoje myśli wynosiłaby tedy najwięcej 20—23. Taką samą siłę mniej więcej posiada klub Lichtensteina i Lienbachera. Ponieważ Izba poselska nigdy prawie nie jest całkiem kompletną, albowiem zawsze upróżnione jest jedno lub drugie krzesło: przeto trzy kluby prawicy bez względu na klub centrum liczą zawsze około 160 członków. Ewentualny klub lewego centrum miałby tedy zadanie w wypadkach, gdzie Lichtenstein i Lienbacher stawia żądania n i e m i ł e d l a i n n y c h t r z e c h k l u b ó w p r a w i c y, poprzeć głosami swojemi prawicę. Tym sposobem prawica miałaby być popieraną raz przez p r a w e c e n t r u m, drugi raz przez lewe centrum według potrzeby.

P. poseł zapomina przytem zupełnie o podstawach na których organizacja prawicy spoczywa. Niemieccy klerykalni posłowie, już kilka razy n. p. w kwestji rozporządzenia językowego, w sprawie seminarjów itp. puszczali na pastwę żywotne interesa niemieckie w krajach mających ludność mieszaną. A czynili to dla tego, że im dawano lub obiecywano pewne korzyści w sensie reakcyjno-klerykalnym. W chwili, kiedy ta cena za poświęcenie narodowych interesów, nie będzie im już płaconą, i według organizacji dr. Wolskiego nie może ani nie powinna być płaconą, dla prawego centrum ustaje wszelki interes, mniejszego lub większego narażania świętości narodowych własnego ludu. Próba organizacji, jak sobie dr. Wolski wyobraża, miałaby więc ten skutek, że k l u b p r a w e g o c e n t r u m, s t a ł b y s i ę o p o z y c y j n y m k l u b e m, i musiałby się nim stać, jako już kilka razy organa tej partji groziły. Prawdopodobnie tedy w klubie prawego centrum nastałby ten sam prąd, który się przyczynił do potęgi i wielkości partji środkowej w Niemczech. Klub ten zająłby wtedy stanowisko opozycyjne, ściśle popularne przynajmniej we wszystkich kwestjach, które się nie odnoszą do wychowania ludu itp., i tym sposobem starałby się pokryć swoją klerykalno-reakcyjną tendencję w oczach jednej części niemieckich wyborców. Ze przy uchwalaniu podatków, przy ciągłem podwyższaniu budżetu wojskowego, nakoniec przy innych pewnych sprawach, które prawa strona Izby wbrew radzie panów z prawego centrum tolerowała, a nawet popierała, szkodziłoby to partji ministerjalnej w najwyższy sposób, a nawet rozsadziłoby ją — o tem nie potrzeba dużo mówić. Ministerjalna partja byłaby wtedy tak długo u steru, jak długo podobałoby się to klubowi l e w e g o centrum, a więc partji niemieckiej i liberalnej. Jestto naiwnością przypuszczać, że hrabia Taaffe i szlachecko-arystokratyczna partja klubu polskiego, przystanie kiedykolwiek na taką próbę. Plan tedy okazuje się niepolitycznym i niepraktycznym.

Lecz nawet co do usposobienia członków klubu zjednoczonej lewicy, ku zdziwieniu naszemu, dr. Wolski znajduje się w wielkim błędzie. Oświadcza on, że członkowie tego klubu są nieprzejednani. W jakimże kierunku zasługują oni na taki epiteton? W politycznym względzie z pewnością nie. Albowiem w klubie zjednoczonej lewicy, jest tyle żywiołów umiarkowanych, że już sam fakt zjednoczenia jest dowodem, iż umiarkowana liberalna polityka jest sztandarem, pod którym klub będzie walczył.

Za taką samą umiarkowaną polityką liberalną jest także dr. Wolski, a nawet może sam dałby się pozyskać dla liberalnej polityki bardziej stanowczej. Pozostają tedy względy narodowe.

Pytamy przeto: Czego też panowie Polacy w sprawie swej narodowości żądać mogą". Czyż nie mają ojczystego języka w urzędach, szkole, i sądach? Czyż po tem wszystkiem można jeszcze, zdrowe mając zmysły, mówić o uciśnieniu Polaków w Galicji? Czyż nie są o wiele więcej pokrzywdzeni niemniej i Rusini? A jednak pomimo tego pragnęli Niemcy zawrzeć zgodę z Polakami, i nie o dążenia w interesie narodowościowym, lecz o bezwarunkową zgodność z każdorazowem ministerstwem klubu polskiego, rozbijały się te usiłowania i zawsze rozbijać się będą. Wszakże i w Czechach nie walczą Niemcy o ucisk Czechów, bo zapewniono im już przez wiernokonstytucyjne ministerstwa zupełną wolność języka. Walka toczy się o to, że Niemców, nieumiejących biegle władać językiem czeskim, nawet z ich rodzinnych, niemieckich powiatów Czech, rugują. Ciekawiśmy coby powiedział dr. Wolski na to, gdyby kto z Niemców wystąpił i żądał, ażeby Koło polskie było za tem, izby nikomu w Krakowie nie udzielono posady, jeśliby ten nie władał słowem i piórem po ruski? Widzimy więc, że dr. Wolski najzupełniej jest w błędzie. Prawica nie ma innego wyjścia, jak tylko przestrzegać interesów narodowościowych, a zdobycze ery postępowej, choćby one były najdroższe, zdeptać i tak długo stać u steru, jak długo to tylko w Austrji będzie możliwem. Kto tego nie chce, musi przyznać, że taki skład prawicy, jak obecny, nie może się utrzymać.

Członek zjednoczonej lewicy.

Głos ten, choć zawiera wiele mylnych uwag, zmieszczamy jeszcze z tego powodu, że bez wątpienia dr. Wolski odpowie na niego. Na razie prawica bez klubu Lichtensteina liczy jeszcze tyle głosów, że byle wszyscy członkowie jej znajdowali się ciągle na miejscu w Wiedniu, nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Uchwały klubów prawicy względem wejścia w stałe stosunki z klubem Lienbachera, przeszkodziły na razie utworzeniu klubu „lewego środka," który traci rację bytu, jeśli nie ma i nie może być przeciwwagą tamtego klubu. Pomimo tego poruszenie myśli o „liberalnem centrum," w dziennikarstwie i w Izbie nie zostało bez korzyści: z 23 wiernokonstytucyjnych posłów niedawno przez starą *Pressę* wyliczonych, których znaczna część już się chwiała, żaden dotąd nie przystąpił do „zjednoczonej lewicy" i prawdopodobnie nie przystąpi. Hr. Coronini i towarzysze pozostaną „dzikimi" i będą wyczekiwać dalszego rozwoju rzeczy.

Jeszcze o kolejach wicynalnych w Żółkiewskiem.

Trochę „post festum" ogłoszono temi dniami także deklarację, którą p. B o d y ń s k i, jako reprezentant lwowskiej Izby handlowej, złożył w Żółkwi dnia 7. b. m., przemawiając za pierwszeństwem budowy linji Lwów-Żółkiew, a dowodząc niepożyteczności kierunku Sokal-Jarosław.

Rzecz osobliwsza, jak szybko ludzie zmieniają swoje zdania i zapatrywania.

Analogiczna sprawa toczyła się w roku 1869 w Sejmie galicyjskim przy sposobności obrad nad siecią dróg krajowych. Rozchodziło się o pytanie, czy naglejszą jest budowa drogi z Żółkwi do Mostów i Krystynopola, a więc ułatwienie związków okolicy wschodnio-żółkiewskiej ze stolicą — czy należy owszem dążyć do wybudowania drogi krajowej, któraby okolicę Sokalsko-Bełzką łączyła z Jarosławiem.

Wtedy więc Izba lwowska handlowa wystąpiła żarliwie z obroną tego ostatniego kierunku, a na posiedzeniu sejmowem, na którem toczyła się rozprawa, odczytano następującą petycję:

„Wysoki Sejmie!

„Jeszcze w roku 1862. przedłożyła Izba handlowa i przemysłowa na dotyczące wezwanie Wysokiego Wydziału krajowego zdanie swoje, w których kierunkach założenie nowych gościńców byłoby do życzenia pod względem przemysłu i handlu.

„W sprawozdaniu tem nie pominęła izba i obwodu Żółkiewskiego, który będąc pod względem komunikacji więcej upośledzonym od innych obwodów, wymagał już to rychłego wykończenia budowy rozpoczętej dróg do naturalnych swych końców nie doprowadzonych, już to założenia nowych, dla handlu wywozowego niezbędnych szlaków, któremiby wywozić można bogate płody obwodu. Izba atoli wymieniając w swoim projekcie kilka kierunków, nie wspomniała o nader ważnej dla handlu drodze z Jarosławia do Bełza i Sokala, nie dla tego, żeby ważność tego kierunku przeoczyć miała, lecz ponieważ droga z Jarosławia na Lubaczów do Lubyczy właśnie podówczas była w budowie i osobnego poparcia izby nie potrzebowała, a poprowadzenie tej drogi z Lubyczy dalej do Bełza i Sokala wedle notorycznego kierunku handlu wywozowego tamtych okolic, mianowicie ziemiopłodami ziemi bełzkiej, nie mogło ulegać wątpliwości, skoro tylko organa nadzorujące nie spuszczały z oczu ostatecznego celu ekonomicznego, dla którego drogi budowanemi być winne.

„Przeznaczenie drogi z Jarosławia na Lubyczę nie mogłoby być inne, jak połączenie ziemi bełzkiej, ziemi żyznej i starannie uprawianej, z dworcem kolei żelaznej w Jarosławiu. Droga ta odpowiada kierunkowi, jaki handel produktów tamtej okolicy już dawno obrał dla siebie i pomimo, iż droga bita kończy się w Lubyczy, wszystkie produkta ziemi bełzkiej dążą zawsze na Bełz do Jarosławia. Koszta bowiem transportu na osi do Jarosławia wcale nie, albo mało co są większe od transportu na Żółkiew do dworca lwowskiego, a oszczędzają się przytem wydatki przewozu koleją żelazną na znacznej przestrzeni ze Lwowa do Jarosławia. Dowodem tego stanu rzeczy są zroki giełdowe na zboże zakupione w ziemi bełzkiej, zawarte zawsze z tym warunkiem, aby zboże odstawione zostało loco dworzec Jarosław. Dodać także należy, że z powodu dłuższej drogi, j a k ą b y z i e m i o p ł o d y z i e m i b e ł z k i e j w y w o ż o n e w k r o c i a c h c e t n a r ó w n a L w ó w z a g r a n i c ę p r z e b y w a ć m i a ł y, tylko producent doznawaćby musiał straty na cenie swych produktów o tyle, o ile koszta dalszego transportu więcej wynoszą.

„Dokończenie więc drogi z Lubyczy na Uhnów do Bełza i Sokala nader jest pożądanem, tak dla producentów jak i dla handlu w ogóle.

„Według zebranych przez dotyczących interesowanych wiadomości, a izbie handlowej i przemysłowej w celu poparcia żywotnych interesów handlu i produkcyj podanych, pominął atoli Wysoki Wydział krajowy w projekcie swoim do budowy nowych dróg, Wysokiemu Sejmowi przedłożyć się mającym, wykończenie drogi Jarosławsko-Lubyckiej na Uhnów do Bełza i Sokala, proponując natomiast budowę drogi z Mostów wielkich na Krystynopol do Sokala. Jakkolwiek Izba handlowa i przemysłowa za każdą drogę budować się mającą jak najusilniej przemawia, uważając drogi jako najskuteczniejsze środki do podniesienia produkcji i handlu, musi jednak podnieść z naciskiem, że pierwej te drogi wykończyć należy, które przedewszystkiem uznane są za niezbędne, ponieważ drogi budować się mające do wymogów już istniejącego kierunku handlowego zastosowywać trzeba, gdyż inaczej handel na szkodę producentów i dobrobytu krajowego zupełnie ustaje lub maleje.

„Izba handlowa i przemysłowa uważa wykończenie drogi Jarosławsko-Lubyckiej na Uhnów do Bełza i Sokala za niezbędne i naglące, której to drodze, będącej pod względem wywozu zakrajowego na Zachód najkrótszą, tak do istniejącej kolei Karola Ludwika, jakoteż do trasować się mającej kolei w kierunku północnym, pierwszeństwo przed drogą Mosty-Krystynopol-Sokal przyznać należy.

„Wykazawszy ważność powyższej drogi, Izba handlowa i przemysłowa, powołana ustawą do zastąpienia interesów handlu i przemysłu, w interesie swoich komitentów i produkcji krajowej, wnosi uniżoną prośbę:

„Wysoki Sejm, raczy uchwalić: „aby przed wszystkiemi drogami w byłym żółkiewskim obwodzie najpierw i najrychlej budowaną była droga z Lubyczy na Uhnów do Bełza i Sokala."

Lwów 4. października 1869.

Prezes:
J. Breuer w. r.

Sekretarz:
M. Bodyński w. r.

Korespondencje.

Warszawa 25. listopada.

(Ściganie Unitów).

Unici, aresztowani podczas obrzędów ślubnych w mieszkaniu p. Frankowskiego, nie zostali uwolnieni, jak to podali niektórzy korespondenci; wypuszczono ich wprawdzie z ratusza, gdzie byli chwilowo aresztowani, z rozkazem, ażeby zaraz pociągiem Terespolskiej kolei wyjechali do Siedlec, gdzie wprost ze stacji z a p r o w a d z o n o i c h d o w i ę z i e n i a w S i e d l c a c h, w k t ó r e m d o t ą d p o z o s t a j ą. Wypuszczenie z ratusza odbyło się w dzień biały wobec licznie zgromadzonej publiczności i ztąd rozeszła się wieść, że są wolni. Rząd moskiewski dokonawszy gwałtu, obawiał się wzburzenia ludności Warszawy, pozornie więc uwolnił nieszczęśliwych, ażeby ich na nowo po za Warszawą aresztować i więzić. Jest to zwykły manewr i taktyka Moskwy mydlenia oczów Europie, chwilowym rozgłosem jej wspaniałomyślności i sprawiedliwości.

Co do p. Jana Frankowskiego, to sprawa jego została oddaną sądom zwyczajnym; pozostaje jednakże dotąd w cytadeli. Nie wiedząc na jakiej podstawie w korespondencji z Warszawy, nazwano p. Frankowskiego, chłopomanem, kiedy jako żywo nigdy takim nie był; rola jego w tej całej sprawie była zupełnie podrzędną, zajmując stanowisko, występuje on tylko jako pośrednik w tym karygodnym w oczach Moskwy czynie, która za występek wzięła czyn, powstały z czysto religijnych i katolickich pobudek, ponieważ p. Frankowski pozwolił prześladowanym Unitom na obchód religijny św. sakramentów ślubu w swojem mieszkaniu, zdaje się, że każdy człowiek uczciwy byłby nie odmówił tej przysługi.

Zobaczymy wkrótce, jak wysoce sprawiedliwe sądy moskiewskie tę sprawę rozstrzygną.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 26. listopada. *Sztumski tygodnik powiatowy* donosi, że p. Hobrecht przyjął mandat poselski z okręgu wyborczego kwidzyńsko-sztumskiego; tym sposobem ponownego wyboru tam nie będzie, a więc upadła szansa wyboru jednego jeszcze Polaka.

Do parlamentu niemieckiego, jak donoszą nam z Berlina, nadszedł już protest ze strony polskiej przeciw usunięciu w okręgu wyborczym bydgoskim od wyborów ściślejszych p. Adolfa Koczorowskiego, a tem samem przeciw wyborowi p. Hempla, ze strony zaś niemieckiej przesłano protest przeciw ważności wyboru p. M. Szanieckiego w okręgu wyborczym chełmińsko-toruńskim. — Wydziały do rugów wyborczych mają się wkrótce zająć obudwoma wyborami.

Z Rady państwa.

Wiedeń 26. listopada.

Zastępca prezydenta dr. Lobkowicz otwiera o godz. 11. posiedzenie; na ławie ministerjalnej siedzą Taaffe, Ziemiałkowski, Pino, Falkenhayn, Pražak i Dunajewski. Rząd przedkłada zamknięcie rachunków za r. 1880 i proponuje zmiany §. 13 przedłożonego już projektu ustawy o przynależytościach.

Pomiędzy petycjami znajdują się petycje rad gminnych z Czech w sprawie morawsko-czeskiej kolei transwersalnej, petycja stow. „Vcela" o restaurację kościoła św. Barbary w Kuttenberga z funduszów państwowych.

Dep. J a c q u e s i towarzysze stawiają wniosek względem zmiany §§. 492—494 postępowania karnego w sprawach prasowych, który żąda uregulowania postępowania objektywnego; obrady nad wnioskiem ma prowadzić osobna komisja z 15 wybrana z całej Rady państwa.

Na porządku dziennym stoi sprawa zaprowadzenia pocztowych kas oszczędności. Minister handlu, br. Pino, poleca Izbie jak najrychlejsze załatwienie tego projektu i wskazuje na pomyślne skutki kas takich w Anglii i Włoszech. Minister ma nadzieję, że one i w Austrji również wielkie przyniosą korzyści, podniosą zmysł oszczędności pośród mieszkańców, a zwłaszcza w stanie średnim, a tem samem podniosą dobrobyt. Konkurencja, jakąby one czyniły innym kasom oszczędności nie byłaby niebezpieczną dla dobra publicznego. Z tych powodów minister jeszcze raz zaleca projekt Izbie, poczem na wniosek K l a i c z a projekt (o którym poniżej) odesłano do odnośnej komisji.

W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ

LI.

Bracia rocznica, więc po zwyczaju,
Niech każdy toastem płaci:
Pierwszy ten toast będzie dla kraju,
Drugi dla ległych współbraci.

Wincenty Pol.

Są pewne imiona, które mogą służyć za hasła; są pewne idee, które służyć mogą za sztandary, są pewne momenta historyczne, których samo wspomnienie wstrząsa duszę każdego Polaka i patrioty.

Do rzędu takich pełnych chwały wspomnień, należy dzisiejsza rocznica, od półwieku uroczyście obchodzona w każdym niemal zakątku ziemi naszej — rocznica 29. l i s t o p a d a 1830 r.

Z bohaterów dnia tego — garstkę zaledwie czas jeszcze oszczędził: N a b i e l a k, R e t t e l, P a s z k i e w i c z, oto podobno wszyscy, co pozostali przy życiu.

Ich tedy imionom cześć przedewszystkiem — ich tedy wspomnieniu najpierwszy hołd i pozdrowienie.

W roku zeszłym, obchodziliśmy uroczyście półwiekowy jubileusz tych zasłużonych, starców, z których każdy, reprezentował jakąś cząstkę naszej narodowej chwały — z którego nazwiskiem łączyły się wspomnienia takie, jak: I g a ń, G r o c h o w a, O s t r o ł ę k i, W a w r u, D ę b a i W a r s z a w y...

Od chwili tego uroczystego obchodu, znowu upłynął rok cały. Z tych, cośmy ich wówczas wieńczyli — wielu już odeszło w świat wieczysty. Co dzień ich liczba się zmniejsza, co dzień — już rzadziej spotykamy te dzielne postacie, krzepkie w sobie, pogodne w duszy, z krzyżem wojskowej zasługi w klapie od surduta: mówią one do nas więcej nieraz samym wyrazem twarzy — niż słowami — bo słowa ich wrzały „bohaterskim czynem".

Tak — jak to było już dawnym zwyczajem, zbierzemy się dzisiaj przy wspólnej uczcie, aby widokiem ich twarzy nacieszyć się do syta; aby wspomnieniem ich czynów nakrzepić się na dalsze losu koleje; aby wreszcie, ponowić im te wyrazy czci i uznania, jakie każde serce polskie żywi dla nich i żywić nie przestanie.

Oni, szczęśliwsi stokroć od nas, spłacili już swój dług ojczyźnie, gdy my tymczasem, tyle jej do spłacenia mamy.

A naprzód, mamy święty i niczem nie dający się obejść obowiązek — pamiętania o losie tych czcigodnych starców, których szczędziły wojenne trudy, kulki i szable nieprzyjaciół — ale których stargane wiekiem siły, wyniszcza głód, nędza i niedostatek...

Cóż po sympatji, którą ich otaczamy, cóż po wieńcach, które im kładziemy na skronie — skoro to wszystko nie zastąpi jednego kęsa chleba, którego łakną ci uwielbiani, skoro to ich ani nasyci, ani ogrzeje, ani od biedy ochroni. Czcijmy słowem — ale działajmy faktem.

Pamiętajmy, że zima się zbliża, że los tych starców zabezpieczyć nam należy — i to co rychlej, bo dnie płyną za dniami, a im już może nie wiele dni do życia Bóg wyznaczył. — Obyż przeto pomoc nasza nie przyszła za późno.

Ileż jeszcze przeróżnych myśli, nasuwa się w dniu dzisiejszym duszy i sercu Polaka... ileż wspomnień tłoczy się pod pióro... ileż łez napływa na źrenice...

W chwili, gdyśmy kreślili powyższe słowa, wpadł nam w rękę prześliczny wiersz nieznanego autora, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów *Kurjera Poz.* — pełen podniosłego i proroczego nastroju ducha, który niech dopowie to, czego nieudolne pióro nasze dopowiedzieć nie zdołało. Wiersza tego tytuł:

Rozmowa umarłych.

Zygmunt.

Czy widzisz, mistrzu, jak nad ziemią naszą
Ciemność się łamie? Tam świtać zaczyna!
Wkrótce ją wstęgi lazuru opaszą,
I przyjdzie, przyjdzie, czekana godzina!

Adam.

Słyszę. Od wschodu, anioł dobrej wieści
Wstał, i piórami skowronka szeleści.
W prędce na Bosfor trój-sztandarem spadnie.
Czy wiesz co leży w przepaściach tej fali?
Klucz naszych kajdan. Myśmy go szukali
Po całym świecie, a on tam jest na dnie,
Ja go widziałem sam jeszcze za życia.

Zygmunt.

Kiedy?

Adam.

Gdym konał, w Bosfor zapatrzony,
Widziałem w głębi zdruzgotane trony,
Strzaskane maszty, wiekowe rozbicia,
Kotwica jedna sterczała nad męty,
A w nią wplątany wisiał klucz zaklęty.
Gdy przyjdzie burza, co nic nie utai,
Klucz się oderwie i na wierzch wynarzy.
Czy słyszysz? Wicher, pędziciel tej burzy,
Już leci, zdala, z pod stóp Himalai,
Wschodzie! Nie próżno wabiłeś mnie z młodu!
Zachód ma szczytne z nocą wojowanie,
Lecz światłość wszelka przychodzi od wschodu,
I nasze słońce z serca Azji wstanie.

Zygmunt.

Długo trwał przedświt... przynajmniej na ziemi
Nam się wydawał przedługi, bez końca.
Straszno mi było żegnać się z mojemi,
Nie doczekawszy cudownego słońca.
Długo trwał przedświt... Ach i teraz jeszcze,
Tarcza słoneczna gdzieś bardzo daleka.
Ztąd już ją widzą nasze oczy wieszcze,
Lecz nasza ziemia jeszcze tam... poczeka.
I czas ten będzie godziną jutrzenki,
Już nie pomroczną i jeszcze nie złotą,
Lecz różowawą, i po wieku męki
Wyda się słodkiem wytchnieniem. Bo oto
Przy łóżku matki stanie rój lekarzy,
W obcych językach tajemnie pogwarzy.
W czarę — dziwaczną mięszaninę wleje
I Bóg pozwoli, że niepostrzeżenie
Sama trucizna przyniesie nadzieję.
Ach! to nie będzie jeszcze wyzdrowienie,
Lecz przesilenie, znak że skrzydła duszy
Niepołamane.
Tytan się poruszy.
Kiedyś on wstanie, i o własnej sile
Podźwignie swojej przeszłości zwaliska.
Lecz zanim siłę Tytanów odzyska,
Przejdzie przez dziwną kołysania chwilę...
I będzie musiał chwiejnie, pochylony,
Mimo wiekowych uraz, nienawiści,
Dwoma obcemi wesprzeć się ramiony.
Naonczas, twoje proroctwo się ziści:
„Ma trzy korony a sam bez korony."

Adam.

I twoje także, gdy w tajemnej pieśni
Wołasz: „O Matko czterykroć zabita!"
Ciebie z podziwem pytali współcześni:
„Wszak tylko trzykroć?"
Już dziś nikt nie spyta,
Bo wrogi wróżbę wypełniając twoją,
Płaszcz macierzyński jeszcze raz rozkroją.

Zygmunt.

Tak, lecz ten podział czwarty, nieuchronny,
To już nie szmaty skrwawione, to próba
Nowego płaszcza dla naszej Madonny;
Ja powiadam: ta najpierwsza gruba
Żałoba nasza, ta już przeminęła!
O mistrzu drogi! Bóg się wziął do dzieła!
Ziemia już płonie od purpury wschodniej...
Muszą już nasi oddychać swobodniej,
Bo widzę, wkrótce... na placach wzniesione
Twoje posągi.

Adam.

Ja widzę i twoje.

Zygmunt.

Patrz, jak się tłoczą tu, tysiące, roje...
Na twoje czoło wkładają koronę!
Klękli!

Adam.

Ja widzę i na twojej głowie
Takiż sam wieniec. Myśmy równi bracia.

Zygmunt.

Nie mów tak, mistrzu... Tobie Bóg dał zdrowie
Ducha trzeźwego, co wszech trud podźwignie,
Boś ty znał matkę jeszcze na wpół zdrową,
Ja już ją tylko widziałem w malignie.
Więc pieśń się we mnie biła gorączkowo.
Tyś miał choć jedną złotą wiosnę w życiu,
Jam się urodził okuty w powiciu.
Tyś jeszcze słyszał chrzęsty karabeli,
Orzeł piramid przynosił ci wieście.
Nademną kruczy przez puszczę ciągnęli,
Dla mnie się kirem ubrali anieli.
Tyś synem chwały, a ja syn boleści.

Adam.

Któż wie o bracie, co większe przed Bogiem:
Hymn Salomona, czy jęczenie Joba?
Klęknijmy oba, i dziękujmy oba,
Potem czuwajmy... bo Pan już za progiem.

Uchwalone przez Izbę panów ustawy o komassacji gruntów, oddano na wniosek Klaicza komisji wybrać się mającej z 24 członków.

Na członka trybunału państwowego w miejsce zmarłego Negrellego wybrany został kandydat prawicy, adwokat dr. Hasselwanter, który otrzymał 147 głosów. Kontrkandydat br. Melchiori miał 113 głosów.

Następnie toczą się dalej obrady nad projektem do ustawy względem opodatkowania sztucznego wina. Izba, pomimo opozycji Kronawettera uchwala projekt.

W końcu dep. Klier i lewica wniósł interpelację co do mniemanych prześladowań, jakich doznają Niemcy w krajach czeskich, a Lienbacher ze swiomi towarzyszami zapytał rząd, czy przedłoży projekt nowej ustawy akcyjnej, ewentualnie jakie przeszkody stoją temu na zawadzie.

Następne posiedzenie we środę.

Pocztowe kasy oszczędności.

Projekt rządowy o pocztowych kasach o szczędności zawiera następujące ważne postanowienia:

Pod zarządem państwowym i gwarancją państwa zostanie urządzoną w Wiedniu podległa ministerstwu handlu, a do wydziału zarządu poczt należąca państwowa kasa oszczędności pod firmą: „C. k. urząd pocztowych kas oszczędności.“ Jako miejsce zbierania oszczędności mają służyć urzędy pocztowe w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa. Urząd pocztowych kas oszczędności sprawuje naczelne kierownictwo i wykonywa wszelkie funkcje połączone z tem kierownictwem. Urzędowi temu zostanie dodana rada przyboczna, która będzie opiniować i stawiać wnioski we wszystkich sprawach zostających w związku z pocztowemi kasami oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności przyjmuje wkładki oszczędności, wpływające do urzędów pocztowych, i wypłaca za ich pośrednictwem wymówione wkładki. Złożone kwoty oszczędności rozporządzalne obowiązany jest urząd pocztowej kasy oszczędności fruktyfikować korzystnie. Fruktyfikacja oszczędności przedsiębraną będzie przez zakupno oprocentowanych austrjackich obligacyj długu państwowego. Z dochodów wynikających z fruktyfikacji oszczędności, wypłacane być mają prosenta i pokrywane koszta tak administracyjne, jakoteż wszelkie inne wydatki.

Dopóki dochody funduszów z założenia nie wystarczają na oprocentowanie wkładek oszczędności i na pokrycie kosztów administracji, należy rozchody, tudzież koszta pierwszego urządzenia instytucji pokryć ze środków państwowych, obciążając tem jako zaliczką etat pocztowy. Zaliczki mają być wyrównywane po zamknięciu rocznego bilansu administracyjnego z okazujących się nadwyżek bezprocentowo. Pozostająca po zupełnem umorzeniu powyższych zaliczek nadwyżka, ma być użytą na utworzenie funduszu rezerwowego, który jednak nie może przewyższać sumy 2 milionów zlr. Każdy przynoszący swój udział do kasy pocztowej, otrzymuje od urzędu, w którym złożył pierwszą swą wkładkę, książeczkę wkładek, w której każda kwota złożona, podjęta, i dochód procentów od kapitału uwidocznione zostaną. Każda następna wkładka może być wniesioną do kasy któregokolwiek urzędu pocztowego. Jedna osoba otrzymać może tylko jednę książkę wkładek pocztowych kas oszczędności. Książeczka wkładkowa wydaje się bezpłatnie i wolną jest od stempla. Urząd pocztowych kas oszczędności otwiera dla każdego właściciela wkładek skonto. Osobom zostającym w służbie pocztowej nie wolno pod surową karą, z wyjątkiem przełożonych, nikomu innemu dawać wyjaśnień o nazwiskach osób, które włożyły wkładki i o wysokości kwot złożonych.

Każda wkładka wynosić musi najmniej 50 centów lub tę kwotę dowolnie pomnożoną. Suma ogólna wkładek jednego roku nie może przenosić 300 złr. Majątek jednego członka wynikły z wkładek i procentów skapitalizowanych, nie może, po potrąceniu zwrotów, wynosić więcej niż 1000 złr. Kwotę 1000 złr. przenoszący kapitał oszczędności nie będzie oprocentowany. Wysokość stopy procentowej od kwot oszczędności ustanawia się na początek po trzy złr. od sta na rok. Stopa procentowa może uledz zmianie w drodze rozporządzenia, za porozumieniem się ministra handlu z ministrami spraw wewnętrznych i finansów.

Urząd pocztowy kas oszczędności ma prawo, skoro wkładki z procentami doliczonemi do kapitału jednego z członków, przeniosą kwotę 1000 złr. zawezwać właściciela listem rekomendowanym do zmniejszenia swego kapitału. Jeżeli w ciągu miesiąca po zawiadomieniu właściciel nie uczyni temu zadość, to po upływie tego terminu zakupiono zostaną na rzecz jego w drodze urzędowej obligacje jednolitego długu państwowego w nominalnej wartości 200 złr. po kursie bieżącym, a właściciel kapitału zostanie o tem zawiadomiony. Na żądanie właściciela kapitału i po złożeniu przezeń opinji, może być wkładka jego użyta na zakupienie jakichkolwiek wskazanych przez niego papierów państwowych. Na sumy złożone w instytucjach pocztowych, a ewentualnie na książeczki pocztowych kas oszczędności, nie może być położony ani kondy t żaden, ani też nie może być uzyskane prawo fantowania. Książeczka pocztowej kasy oszczędności nie może być także obciążona żadną odpowiedzialnością egzekucyjną. Jeżeli na majątek którego z posiadaczy wkładek pocztowych ogłoszony zostanie konkurs, to kurator masy konkursowej jest uprawniony do wypowiedzenia kapitału w kasie pocztowej, do podjęcia go i pokwitowania.

O obrocie sum oszczędności, złożonych w pocztowych kasach oszczędności, obowiązany jest urząd właściwy zdawać rachunki w formie przepisanej, a kontrolę wykonywa najwyższa izba obrachunkowa. Z upływem każdego roku minister handlu złoży sprawozdanie szczegółowe obu Izbom Rady państwa o obrocie, działalności i stanie pocztowych kas oszczędności, i ogłosi je także w urzędowej części *Weiner Zeitung*. Urząd pocztowych kas oszczędności ogłaszać będzie przegląd stanu instytucji perjodycznie w *Wiener Zeitung*.

Korespondencja urzędu pocztowych kas oszczędności i jego organów z członkami posiadającymi wkładki, wolna jest od opłaty pocztowej.— Dochody pocztowych kas oszczędności wolne są od podatku. Pisma członków, umieszczających wkładki do urzędu pocztowych kas oszczędności, do urzędów pocztowych i ich organów w sprawach instytucji, uwolnione są od stempli i wszelkich należytości. Uwolnione są również procenta wkładek oszczędności od podatków dochodowych i wszelkich innych należytości podatkowych. Termin rozpoczęcia czynności urzędu pocztowych kas oszczędności w Wiedniu, tudzież w innych miejscowościach, które posiadać będą kasy wkładek, oznaczony będzie przez ministra handlu.

Zamach na Czerewina.

Znów mamy do zanotowania nowy zamach w Petersburgu—tym razem na generała Czerewina, zastępcy ministra spraw wewnętrznych, dalej naczelnika przybocznej straży ochronnej jego carskiej mości, a nareszcie prezesa komisji kontrolującej w sprawie zesłanych na wygnanie w drodze administracji. *Gazeta Kolońska* pierwsza odebrała wiadomość o tym zamachu:

„Petersburg 26. listopada: Wczoraj około pół do trzeciej po południu dopuszczono się zamachu na życie gen. Czerewina. Stało się to w sali przyjęcia gmachu policyjnego (gdzie wprzódy mieściło się słynne 3-cie „otdielenje“; p. Red), podczas posiedzenia komisji, której generał jest przewodniczącym. Przestępca w chwili, gdy niby to sięgał w zanadrze po prośbę, wydobył raptem rewolwer i strzelił do generała, który go tuż zaraz sam schwycił i pod straż oddał.“

Inny telegram dodaje:

„Wiadomość o zamachu na gen. Czerewina, zrobiła ogromne na wszystkich wrażenie, i wnet rozdęto wypadek ten do znaczenia niesłychanych rozmiarów. Jednocześnie z aresztowaniem w sali sprawcy zamachu, aresztowano też jego towarzysza, który z nim przyszedł, ale nie wchodził do gmachu, lecz pozostał na ulicy, gdzie był ujęty. Oba oni już od tygodnia krążyli ciągle około gmachu policyjnego. Są to włóczędzy, ludzie bez zajęcia; ten co strzelał był wprzódy kelnerem, a ów, co czekał na ulicy, jest znanym złodziejem. Ten ostatni powiada, iż wcale nie wiedział o zamiarze pierwszego. Dotąd nie wiadomo co skłoniło przestępcę do zamachu; nie tylko bowiem nie znał on generała, lecz nawet wprzódy nie widział go nigdy, a przy rewizji nie znaleziono u sprawcy i jego towarzysza nic takiego, coby świadczyło, iż do nihilistów lub socjalistów należą. Pomimo tego panuje domysł, iż sprawca nie działał z własnego pomysła, lecz był narzędziem występnych inspiracyj innych osób.“

Według dalszych wiadomości sprawca zamachu nazywa się Mikołaj Sankowski, lat 30, Polak i szlachcic z guberuji Grodzieńskiej—towarzysz zaś jego: Paweł Mielnikow, który za kradzież ukarany był niedawno między innemi utratą praw obywatelskich:

Sankowski miał niby wyznać, że to Mielników namówił go go strzału, Mielników jednak wypiera się po dawnemu.

Szczegóły zamachu są następujące:

Sankowski wszedłszy do sali, poprzedzającej salę posiedzeń, prosił woźnego, by mógł się widzieć z jenerałem Czerewinem „w sprawie bardzo pilnej,“ jak to stało na bilecie Sankowskiego, jednocześnie oddanym woźnemu. Woźny poszedł z biletem zaanonsować i zaledwie jenerał wszedł do sali poczekalnej, Sankowski dobywszy szparko rewolweru, dał ognia, w same piersi mierząc, lecz kula przeszła pomiędzy piersią a lewem ramieniem, drasnąwszy tylko mundur jenerała, dlatego, że ten ostatni ujrzawszy rewolwer, zdołał go ręką na bok nieco uchylić. Tak więc jenerał zawdzięcza życie swej przytomności umysłu.

Pomimo że nie ma dowodów, przynajmniej dotąd, należenia Sankowskiego do partji rewolucyjnej, jest jednak pewna okoliczność, pozwalająca utrzymywać przeciwnie. Pomiędzy 1200 sprawami do rozpatrzenia o wysłanych w drodze administracyjnej była sprawa pewnej pani czy też panny, o uwolnienie której starali się jej przyjaciele, spodziewając się, że Czerewin pozwoli jej wrócić z wygnania. Stało się inaczej; Czerewin zatwierdził wyrok — domyślają się przeto niektórzy, iż strzał Sankowskiego był zemstą za tę pannę.

Jest to domysł bardzo płytki, według zdania naszego. Strzał pochodził zapewne z innych pobudek. Nie zapuszczając się wszakże w domysły próżne, ośmielamy się twierdzić prawie na pewno, iż śledztwo wykaże, iż Sankowski — człek widać z gruntu zepsuty, którego orgje po szynkach doprowadziły zapewne do utraty zmysłów — jest po prostu warjatem, i jako taki, padł ofiarą niecnych podszeptów prywatnej natury, nie mających nic wspólnego ze sprawą rewolucji. — Swoją drogą taki Mielnikow — co go miał do zamachu namówić — także mógł być tylko narzędziem jakiejś sprawy ciemnej. Co za kompanja: kelner wypędzony ze służby i złodziej patentowany! I takich ludzi mieliby rewolucjoniści używać, bratać się z takimi?

Jedno tylko rzuca lekki cień polityczny na tę sprawę, a tem jednem jest okoliczność, że generał Czerewin jest naczelnikiem policji w ministerstwie spraw wewnętrznych, ale przecież policja ma sprawę niekoniecznie tylko z rewolucjonistami.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 24. listopada. Po całych Niemczech rozsyłają od niejakiego czasu do podpisów petycją o zniesienie podatku gruntowego, budynkowego i procederowego, o zaprowadzenie sprawiedliwego podatku dochodowego opierającego się na własnem oszacowaniu z większem opodatkowaniem fundowanego dochodu, oraz o powiększenie podatków u estałych i użenia gminom.

Petersburg dnia 26go listopada. — Minister finansów, Bunge, zamyśla założyć bank z funduszów państwowych, któryby jedynie ludności wiejskiej przychodził z pomocą, w kształcie drobnych zaliczek.— W Teodozji tym czasem (w ziemi kozaków czernomorskich, po drugiej stronie cieśniny azowskiej, naprzeciw Kerczu), utworzył się bank innego rodzaju, którego założyciele tworzyli coraz nowy fundusz zakładowy i to jedynie dla swojej wyłącznej korzyści, ale nie długo dzban wodę nosił. Nadeszła skrycie policja i schwytała na gorącym uczynku panów artystów, gdy właśnie puszczali w świat nową serję banknotów, za pomocą maszyny, prześlicznie urządzonej. Falsyfikaty mają być tak podobne, że nie sposób im nic zarzucić.— Gdy już mowa o finansach, warto więc wspomnieć, w co się teraz najgoręcej bawi giełda petersburska. Oto w kotowanie biletów na występy Sary Bernhardt, mającej wkrótce przyjechać nad Newę. Licytacja idzie zażarta; za krzeło w którymś tam rzędzie płacą po 100 rubli i więcej. Pisząc o tem *Nowosti* dodaje: Sara cieszy się u nas daleko większym kredytem, jak Serbja, której papiery nie mają kursu na giełdzie petersburskiej“.

Korespondent kaukazki donosi *Moskiewskim Wiedom.* o zezwoleniu rządu na powrót do domu Dagiestancom, którzy byli zesłani w głąb Rosji za buntowanie się przeciwko tejże pod czas ostatniej wojny tureckiej. Powracają niewielkiemi partjami. Kilka tygodni temu powróciło do Szury z Opoczki i Tichwiku (gub. Pskowska i Nowogrodzka) 79 ludzi, najwięcej kazykumowców i tumbetowców, wszystko sami starcy, wdowy i sieroty. „Młodzież dobrze mówi po rosyjsku.“ Z powyższego doniesienia widać, że mężczyzn w sile wieku zatrzymano dalej w niewoli, jeśli wyłącznie tylko starców ułaskawiono.

KRONIKA.

Lwów d. 27. listopada..

Wiadomości osobiste. O stanie zdrowia prezydenta rady państwa, dra Smolki, donoszą pisma wiedeńskie: W skutek przeziębienia rozwinęła się lekka febra i chrypka. Pacjenta otoczył najstaranniejszą opieką przyjaciel jego długoletni, dr. Juljan Czerkawski, i polecił czas jakiś pozostać w łóżku. Onegdaj miał się już dr. Smolka lepiej i wyraził nadzieję, że będzie mógł na następnem posiedzeniu prezydować. W kołach poselskich zainteresowano się żywo stanem chorego prezydenta i tem większe wzbudziło współczucie, że w ostatniej chwili słabość się wzmogła.

† **Tadeusz Wiśniowiecki,** powszechnie szanowany obywatel tutejszy, umarł dnia 26. bm. Nieboszczyk był oficerem gwardji narodowej w r. 1848, a jego żywe zajęcie się sprawami kraju ściągnęło na niego zupełną konfiskatę broni jego składu rusznikarskiego. W ogólnej katastrofie stracił dom, który, jak wiele innych, zbombardowano. W r. 1863 dostarczał broni bezinteresownie, a po półtorarocznem więzieniu powrócił do pracy. Na ostatniej wystawie otrzymał medal i cieszył się uznaniem.

† **Michalina Zalewska,** emerytka-artystka naszego teatru, umarła wczoraj nagle. Cichy, pełen skromnej pracy żywot zmarłej nie dał jej rozgłośnej sławy. Zapomniana prawie spędziła dni ostatnie. Pokój jej popiołom!

† **Gustaw Zieliński,** piewca „Kirgiza,“ jak donosi *Gaz. Tor.*, umarł dnia 23. b. m. w majętności swej Skępem, w powiecie lipnowskim, przeżywszy lat 74. Zmarły służył w młodości swojej wojskowo ojczyznie w czasie potrzeby w latach 1830 i 31 a następnie przez lat 17 pokutował na Sybirze i stepach kirgizkich. Wróciwszy do ojczyzny, zajął się gorliwie gospodarstwem i fortunę znacznie powiększył, nie porzucając pióra. W ostatnim czasie ogłosił obszerniejszy poemat p. t. „Samobójca,“ a do publikacji innych autorów, zwłaszcza Te fila Lenartowicza, groszem się przyczyniał. Zgromadził u siebie w Skępem bogatą bibljotekę i ciekawą kolekcję starożytności i pamiątek historycznych oraz zabytków sztuki, których utrzymanie troskliwie starał się zapewnić i po swej śmierci.

† **Emil Czerlunczakiewicz,** sekretarz namiestnictwa, zmarł nagle 26 bm. w 57. roku życia. O godzinie 3 udał się na sesję do pałacu ks. arcybiskupa Sembratowicza, gdzie zasłabł Przywołany dr. Ziembicki, pomimo gorliwych usiłowań, nie zdołał już uratować życia. W dwie godziny później wyzionął ducha.

Dla weteranów z r. 1830/1 złożyli pp. S. O. 2 zł., Teni 1 zł., K 25 ct.; zebrane w Kopicy Ruskiej 13 zł., a mianowicie od pp. Baszykowskiego 5, M. Wanerta 2, K. Wanerta 1, J. Dzięgielewskiego 1, NN. 1, W. Winiarskiego 3 zł.; razem z poprzedniemi zł. 23 25..

Pan Maksymiliann Kaufman w Wrocławiu przysłał w darze dla zbiorów technologii mechanicznej tutejszej szkoły politechnicznej kolekcją 80 gatunków surowej bawełny i 3 gatunki nasienia bawełny. Podając ten czyn do powszechnej wiadomości, rektorat składa szlachetnemu dawcy podziękowanie.

Ze Stryja donoszą nam, że ogólny tam panuje domysł, iż pieniądze w kwocie 3000 złr. złożone, jak już donosiliśmy, przez dwóch OO. Dominikanów, pochodzą z defraudacji popełnionej w br. przez zbiegłego kasjera Bojnarowicza. Domysł ten utwierdza i ta okoliczność, że Stryj żadnej szkody w kwocie tak znacznej nigdy nie poniósł.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 27. listopada. Skradziono panu J. Z. z pomieszkania l. 32 ul. Zielona 6 widelców, 6 nożów i 6 łyżek platynowych, w łącznej wartości 40 złr., i skórzaną torebkę z kwotą 14 złr., a panu J. W. z budki kolejowej damskie futerko z baranków białych, męzki kożuch barankowy i palto zimowe. — Pani W. H. zgubiła kilka medalioników srebrnych, złotych i metalowych. Pan A. Cz. obrączkę ślubną z napisem T. W. dnia 11. czerwca 1876, a pani Z. Sz. zarękawek łumakowy wart. 30 złr.

Kraków 26. listopada. W grobach zasłużonych na Skałce odprawionem dziś zostało nabożeństwo żałobne jako w czwartą rocznicę zgonu ś. p. Lucjana Siemieńskiego. Odkąd do katakomb, gdzie złożony Długosz, przeniesiono szczątki tłómacza „Iljady“ i autora „Mohorta“ miała publiczność krakowska po raz pierwszy sposobność uczczenia ich pamięci.

„Banque de Belgique“ złożył wczoraj przez swego pełnomocnika, p. Bolesława Asca, przy podpisaniu kontraktu na kolej konną w Krakowie kwotę 100 złr. do dyspozycji p. prezydenta.

Tarnów, 27. listopada. Dyrekcja szkoły przemysłowej wydała następującą odezwę: Za staraniem Towarzystwa pedagogicznego powstała w Tarnowie szkoła przemysłowo-handlowa, która się dzieli na oddział przygotowawczy, zawodowy i 3 oddziały specjalne: t. j. oddział mechaniki, budownictwa i handlu. Do szkoły tej zapisało się w b. r. 190 uczniów, co jest najlepszym dowodem, że szkoła taka potrzebną była. Szkole tej niezbędnie potrzebnem jest muzeum techniczno-przemysłowe. Środki materjalne jednak, jakiemi szkoła ta rozporządza, nie pozwalają na założenie takowego, gdyż byt swój zawdzięcza jedynie subwencji łaskawie przez Wys. Sejm, świetną radę powiatową, szan. radę gminną i kasę oszczędności w Tarnowie udzielonej, a fundusz tym sposobem zebrany, wystarcza jedynie na najskromniejsze jej utrzymanie. Z tego powodu widzi się zarząd szkoły zmuszonym, odwołać się do znanej dokładnie ofiarności publicznej, a przedewszystkiem do wszystkich panów przemysłowców, kupców i rękodzielników, by szkołę choć najmniejszemi ofiarami, pochodzącemi z ich fabryk, handlów i warstatów zasilić raczyli i tym sposobem założenie muzeum wspomnianego umożebnili. Wszelkie dary tego rodzaju uprasza zarząd szkoły przesyłać pod adresem: Roman Vimpeller, dyrektor szkoły przemysłowo-handlowej.

Warszawa 25. listopada. W dopełnieniu podanej wiadomości o towarzystwie, mającem eksploatować lasy dóbr lenińskich, w powiecie mozyrskim, którego zarząd obrał sobie za miejsce pobytu Warszawę (ul. Bracka), dodajemy, że prezesem rady zarządzającej towarzystwa jest właściciel dóbr Lenina, ks. Piotr Sayn Wittgenstein, a dyrektorem przedsiębiorstwa na miejscu wychowaniec paryskiej szkoły centralnej, inżynier p. Karol Młodecki, pracujący dawniej przy budowie kanału Suezkiego. Lasami zarządzać ma b. wychowaniec instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, p. Władysław Zieleniewski. Towarzystwo powstanie swe zawdzięcza wiceprezesowi rady banku lugduńskiego, p. Władysławowi Zbyszewskiemu, którego brat p. Ksawery Zbyszewski, zajmie jedno z wyższych stanowisk w zarządzie.

Słyszeliśmy, iż ks. biskup Borowski zamieszkać ma w Płocku.

Dowiadujemy się, iż wydawnictwo *Nowin* przeszło w ręce p. Jana Finkelhausa, pom. adwokata przysięgłego, autora kilku prac podróżniczych.

Warszawa zbogaconą została nowym zakładem dobroczynnym, powstałym całkowicie z ofiary jednego serca chrześciańskiego. Jest to schronienie dla paralityków, założone z funduszów p. Władysława Czarnieckiego, obywatela z gub. wołyńskiej, ostatniego potomka po wielkim Stefanie. Schronienie to, na które p. Cz. przeznacza cały swój majątek, mieści się w zakupionym na ten cel domu pod nrem 5.078, za rogatkami belwederskiemi. Obecnie uposażone jest ono na osób 12, później rozszerzone będzie na osób 30.

Panie Szymonowa Rozenowa i Henrykowa Natansonowa powzięły piękną myśl wydawania w ciągu zimy ubogim bezpłatnie herbaty.

Energiczne śledztwo w sprawie głośnego tyle napadu na folwark Józefina, w powiecie nowomińskim, i rabunku tamże dopełnionego, doprowadza do rezultatów. Zbójców było trzynastu: czterech chrześcian i dziewięciu izraelitów. Wszyscy dziewięciu izraelici byli braćmi rodzonymi!

Poznań 25. listopada. Dowiadujemy się, że dyrekcja spółki akcyjnej teatru polskiego wraz z radą nadzorczą tejże spółki, pragnąc, aby w przedstawieniach na scenie naszej nie zaszła żadna przerwa, powierzyła prowadzenie jej p. Łucjanowi Kościeleckiemu, który zobowiązał się sformować towarzystwo dramatyczne i z niem w pierwszych dniach p. m. rozpocząć swą działalność. Spodziewać się należy, że p. Ł. Kościelecki odpowie zadość położonemu w nim zaufaniu, i że publiczność poprze jego usiłowania i starania i nie dopuści do tego, aby teatr nasz stał pustkami.

Pan Doroszyński, jak to okólnikiem z dnia 24. b. m. artystom zapowiedział, wyjeżdża do Kalisza, gdzie 4. grudnia ma rozpocząć przedstawienia w tamtejszym teatrze.

Materjał na znakomitość! W detencji sądu obwodowego w Rzeszowie znajduje się chłopiec wieku około 15 lat, udający, jak się zdaje, głuchoniemego, obwiniony o oszustwo i kradzież. Przy ptaszku tym znaleziono bransoletę złotą (antyk) wartości około 100 zł. z rubinem, perłami i mieszczącym się w jej wnętrzu zegarkiem, dalej złoty genewski zegarek ze srebrnym cyferblatem, z pozłacanemi obrączkami, wreszcie świadectwa polecające, na których podpisy i pieczęcie są podrobione. Przyaresztowany mieni się być niejakim Karolem Solą.

[Gaz. Krak.]

Wiedeń 26. listopada. Wiadomość waszą o zawiązanem słowiańskiem stowarzyszeniu zaliczkowem „Wzajemność“, uzupełniam doniesieniem, że do dyrekcji wybrani prowizorycznie: Wacław Lech dyrektorem referentem, Józef Maruszka (prezes czeskiego stowarz. literackiego „Kolarz“) dyrektorem kasjerem, a Miecz. Błażowski dyrektorem kontrolorem. Zdaje się, że ks. Jerzy Czartoryski przyjmie protektorat nad towarzystwem. Do prowizorycznej rady zawiadowczej wybrani: Józef Dobrowolski fabrykant hełmów i b. przewodn. „Zgody“, Fran. Svatopluk Steyskal-Lazański redaktor czeskiego pisma tutejszego *Lev*, Wład. Klatecki urzędnik tutejszego geograficznego instytutu, Andrzej Tacik urzędnik prywatny, E. Dawidowicz literat i Miecz. Błażowski dziennikarz. Do prowizorycznego wydziału wybrani: prezesem Dobrowolski, zastępcą Klatecki, sekretarzem Dawidowicz, a zastępcą sekretarza Tacik.

Kolonja polska w Wiedniu zaczyna się więc cokolwiek ruszać, a jeżeliby powyższe doniesienie o założeniu towarzystwa zaliczkowego nie starczyło za dowód, więc donoszę jeszcze, że 6. grudnia odbędzie się staraniem polskiego Towarz. „Zgoda“ w teatrze Grey'a amatorskie przedstawienie dramatu Fredry „Zemsta“, na cele dobroczynne. Na ten sam cel odbędzie się jutro w sali „Albrecht Dürer“ wieczorek z tańcami.

Symferopol 23. listopada. Policja odkryła tu niedawno cały warstat, w którym systematycznie fabrykowano 25-rublówki starego wzoru. Suma już sporządzonych fałszywych bankuotów wynosi prawie 20,000 rubli. Policji udało się przytrzymać prawie wszystkich fałszerzy.

Teatr narodowy w Pradze przeobraża się pod rękami pilnych pracowników bardzo szybko. W tej chwili już zatarto wszelkie ślady pogorzeliska. Rusztowania piętrzą się i zasłaniają cały fronton bez swego górnego gzymsu, tak, że na nich opiera się tymczasem nakrycie, które umożliwia rekonstrukcję wewnętrzną.

Dla braku miejsca. Tuzinami całemi ofiarują matki w anonsach liberalnych pism dzieci swoje osobom, któreby je w podarunku przyjąć chciały. W *Vossische Zeitung* oświadcza jakaś wdowa, że chciałaby się pozbyć wszystkich swych czterech dzieci od razu „wegen Mangel an Raum“.

Pietro Ceneri, główny onego czasu bandyta włoski, powróci niezadługo znów do swej ojczyzny. Złapany jako morderca przez chilijską policję, skazany na śmierć, zażądał odesłania go do Włoch, co też wkrótce nastąpi. Ciekawą jest kolej jego życia. Młody jeszcze bardzo, rozpoczął swój zawód śmiałym rabunkiem banku Parodi w Genui. O samem południu wpadł z 8 towarzyszami i zmusiwszy urzędników groźbą śmierci do milczenia, zabrał zwyż miljona i zniknął. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Sąd skazał go zaocznie na karę dożywotniego więzienia. Następnie widzimy go na czele fałszerzy w Konstantynopolu, a w r. 1860 po ustąpieniu policji papiezkiej pojawia się znów w prowincji rzymskiej. Z chlubą czytał po upływie roku swoim towarzyszom zestawienie swych zbrodni, podane przez organa bezpieczeństwa: 480 napadów z bronią w ręku, zrabowanie pałacu Pepoli, napad na pociąg kolei i wiele, wiele podobnych śmiałych rabunków, zapisało go krwawo w tym czasie w pamięci mieszkańców. Schwytany w r. 1864 z 10 towarzyszami, został skazany na galery w Sardynji. Kiedy następnie miano go przewieźć do Genui, umknął w drodze. Chwilowo bawił w Rzymie, poczem udał się do Australji, a zabawiwszy następnie jakiś czas w Japonji, osiadł w Ameryce. Tu prowadził dalej swe rzemiosło na wielką skalę, bo miał do 300 towarzyszów, wreszcie poślizgnęła mu się noga.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. W sobotę wystąpiła w „Trubadurze“ w partji Eleonory p. Jadwiga Puschmann, śpiewaczka z teatru peszteńskiego. Z oceną wstrzymujemy się do dalszych występów.

* Dziś w poniedziałek „Harun-al Raszyd,“ komedja w 4 aktach G. Mosera.

* Jutro w teatrze „Horsztyński.“ Dyrekcja ofiarowywa część dochodów na weteranów z roku 1830/31. Cel taki piękny powinien przypomnieć publiczności obowiązek na niej ciężący, a tak godziwy, wsparcia potrzebujących.

(Z) **Wieczorek Mickiewicza.** Miłe bardzo są wrażenia, odniesione z obchodu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, którym młodzież akademicka czci pamięć największego wieszcza-poety. Z radością słuchaliśmy przemówienia, otwierającego uroczystość, bo w niem krystalizowały się jasno myśli rzucone tu na wstępie, a które radzibyśmy widzieć zawsze w czynie i słowie młodzieży w ogóle, a młodzieży uczącej się najbardziej. Z słów akademika Zajączkowskiego wiało gorące uczucie patrjotyzmu, a było ono wyrazem tego, co czują wszyscy w imieniu których mówił. Śpiewak „Ody do młodości“ wzorem i źródłem natchnienia tej młodzieży. W tak czystej krynicy czerpiąc siłę, ufni idą naprzód — pewni zwycięstwa stawiają za hasło wielkie słowa poety: razem młodzi przyjaciele! Aż się chce przyklasnąć temu tak szczerze, jak to uczyniła publiczność bardzo licznie zgromadzona. Przemówienie to było wyrazem celu i znaczenia tego obchodu.

Część muzykalna zaszczyt może przynieść dyrektorowi p. Mikulemu. Młodzi akademicy: Błotnicki, Pepłowski i Mazanowski, pierwsi dwaj w deklamacji, ostatni w odczycie, złożyli dowody wykształcenia i pracy. Obchód zamknął piękną przemową rektor uniwersytetu, dr. Piętak.

Sercem i myślą łączyli się z uczestnikami obchodu polscy akademicy w Leoben, Krakowie Monachium, Wiedniu i Maros Vasarhely. Młodzież czeska przysłała z Pragi telegram, który wywołał przeciągłe oklaski. Oto jego treść: „Ku sławie nieśmiertelnego Adama Mickiewicza przyjmijcie od nas, którzy choć oddaleni, przecie w duchu z wami łączni, braterskie pozdrowienie. Sława waszemu wielkiemu. Młodzież czeską zachowajcie w braterskiej łasce, która nas do celów naszych najlepszych powiedzie.

„Gwiazda“ urządziła w niedzielę dla swych członków wieczorek na cześć Adama Mickiewicza. Sala była przepełniona. Otworzył uroczystość gorącą przemową p. Tadeusz Romanowicz, poczem nastąpił odczyt o życiu Mickiewicza ks. dra J. Siemieńskiego. Deklamacja „Pomnika Piotra W.“ i śpiewy chóru „Gwiazdy“ zakończyły ten obchód.

Dnia 27. listopada odbył się jak i poprzednich lat, w auli gimnazjum Franciszka-Józefa wieczorek wokalno-muzykalny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, urządzony staraniem dyrekcji tego gimnazjum. Z doborowego programu wypada podnieść grę na fortepianie Madejskiego, ucznia VIII. klasy. Biegła i rokująca gra młodego amatora prawdziwy zaszczyt przynosi jego nauczycielowi, p. M. Konopaskowi.

Rocznicę zgonu nieśmiertelnego Adama obchodzą w całym kraju uroczyście. Doszły nas, oprócz dawniej podanych, programy wieczorków: w Podwołoczyskach, Stanisławowie i Sanoku.

(h) **Koncert** młodzintkiego skrzypka, M. Dengremonta, z współudziałem pianisty, p. G. Leiterta, odbył się wczoraj w sali „Domu Narodnego“ wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Tylko pierwszorzędne znakomitości doznają u nas takiego powodzenia. Młodego, bo zaledwie 14 lat liczącego wirtuoza poprzedziła już sława, zdobyta na estradach europejskich, a wczorajsze jego wystąpienie u nas potwierdziło w zupełności nadzyczajne pochwały, jakiemi go obsypywały pisma zagraniczne i świadczyło wymownie, że dwa niezwykle medale, zdobiące piersi młodego skrzypka, zasłużenie dostały mu się w udziale. Dengremont posiada złoty medal z konserwatorjum w Rio de Janeiro i medal od towarz. przyj. sztuk pięknych w Meiningen. Młody ten skrzypek nie stoi tam jeszcze, gdzie się znajdują Joachim, Pablo de Sarasate, Wilhelmi, Souret itd., ale nikt zapewne nie wątpi, że przy dalszem kształceniu się, godnie zajmie obok nich miejsce, posiada bowiem talent pierwszorzędny. Jakkolwiek program pierwszego koncertu nie składał się z utworów wielkich mimo to, w tych numerach, w których się popisywał, zadziwił wszystkich nadzwyczajnym rezultatem krótkiej stosunkowo nauki, rezultatem świadczącym o niepospolitych zdolnościach Dengremonta. W grze tak młodego artysty nie śledzimy interpretacji utworu samodzielnej, oryginalnej, ta przychodzi dopiero później, a dziś byłaby nawet przedwczesną, obecnie rozchodzić się może jedynie o wykonanie techniczne, a Dengremont panuje już dziś nad wszelkiemi trudnościami mechanicznemi w całej pełni. Nadto gra jego zniewala ku sobie ekspresją, pełną powabu i miękkości; a płynność i czystość tonu, wprawdzie nie bardzo silnego, lecz przenikającego swą czarowną słodyczą, każe zapominać o młodości artysty. Szczególnie takiego wrażenia doznaliśmy przy odegraniu cudnego Nocturne Szopena. „Tańce Hiszpańskie“ powinne być w szybszem tempie grane. Publiczność była z szczerze zentuzjazmowaną grą koncertanta i obsypała go ciąpłemi i hucznemi oklaskami, a ten odwdzięczając się, odegrał dwa numera nadprogramowe. — Towarzyszący młodemu artyście p. Leitner, jest również niepospolitym pianistą, znany naszej publiczności z gry swojej, występywał bowiem przed kilku laty ze znakomitym skrzypkiem Wilhelmim. Gra jego sprawia wrażenie głębsze, szlachetniejsze, artysta traktuje sztukę poważnie, daleką od wszelkiego efekciarstwa estradowego, jak tego złożył dowody w wykonaniu Rapsodji I. Liszta, którą odegrał zamiast zapowiedzianej Tarantelli tegoż kompozytora. Program jednak p. Leitnera nie mógł nas zadowolić, składał się bowiem przeważnie z t. z. zabawek salonowych.

Drugi koncert odbędzie się w środę dnia 30go bm. Możeby ktoś, co rozrządza salą domu narodne-

go, chciał pomyśleć o wygodniejszem urządzeniu garderoby, bo wczorajszy sposób odbierania i oddawania okryć był prawdziwie barbarzyński.

Galicyjskie towarzystwo muzyczne zaprasza do abonamentu na sześć Wieczorków muzycznych, które się wykonywać będą pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego z współudziałem sił tak miejscowych jakoteż z zamiejscowych. Pierwszy Wieczorek odbędzie się w sali towarzystwa w grudniu br. Bilety abonamentowe dostać można tylko w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Kalendarz kieszonkowy dla gospodarzy wiejskich na rok 1882, pod redakcją dra J. Aua, wyszedł we Lwowie nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Jest to pierwszy rocznik wydawnictwa w naszym kraju potrzebnego. Pobudką do podjęcia tegoż była wymagająca się z każdą chwilą potrzeba jak najdokładniejszych informacyj dla gospodarzy wiejskich, o których kłopotach i niezaradności tak często i tak wiele czytamy, a niestety tak rzadko z dodatnią radą spotkać się można. Współpracownikami kalendarza są fachowi wykształceni, jak: prof. Wł. Lubomęski, dr. Godlewski, dr. Krassyński, Kabicki, Pańkowski, dr. Praśmowski i wielu innych i redakcja tak zaszczytnie znanego agronoma jak dr. Au, mogą być miarą wartości kalendarza. Oprócz samego kalendarza i informacyj ogólnych, szczegółowy m działy dotyczące: Zarządu gospodarskiego, rolnictwa, hodowli zwierząt, technologji, inżynierji i budownictwa wiejskiego, leśnictwa i łowiectwa, ustaw rolnych, a wreszcie kilka rad w wypadkach nagłych słabości, o ratunku w razie pożaru, niektóre spostrzeżenia meteorologiczne i wiadomość o krajowej szkole rolniczej w Dublanach.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa Przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 29. listopada r. b. o godzinie 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. J. N. Franke: O średniej gęstości ziemi. 2. B. Lachowicz: O węglowodorach naftowych. 3. Drobne komunikacje naukowe.

Wydział Towarzystwa Czytelni akademickiej składa serdeczne podziękowanie wszystkim panom, którzy raczyli wziąć udział w urządzeniu „Wieczorku Mickiewiczowskiego", a mianowicie pp. dyr. Mikulemu, Wszelaczyńskiemu, amatorom z Tow. muz., panu dr. Ciesielskiemu i szan. reprezentacji Rady miejskiej za bezpłatne ustąpienie sali.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Stanowisko urzędników gminnych.)

Pan A. C. został od roku 1852 na mocy rządowej nominacji w służbie gminy miasta Starasól, jako systemizowany urzędnik. W roku 1867 przeszedł na etat autonomicznej gminy, z tym dodatkiem, że przepisy co do uwolnienia, oddalania i pensjonowania rządowych urzędników do niego stosować się mają. Dosłużywszy wreszcie jako sekretarz i kasjer do płacy 650 złr., wyjechał w lecie 1876 dla ratowania zdrowia za 14 dniowym urlopem, potrzebował jednakże na dwa miesiące przedłużonego urlopu. Lubo dalszym prośbom o przedłużenie urlopu odmówiono, pan A. C. nie wracał, dlatego że się skutecznie zdrowiem w potrzebę ratowania, względem przeznaczonego. Wrócił wreszcie w jesieni 1877 i wyjednał uchwałę, mocą której rada gminna dla niezdolności do pracy chorobą spowodowanej, w stan spoczynku go przeniosła, i zamiast prawnie należącej się emerytury 400 złr., ze względu na podupadłe finanse miasta, tylko emeryturę w rocznej kwocie 250 złr. mu przyznała.

W parę tygodni potem wyszło to na jaw, że pan C. jeszcze przed udzieleniem pierwszego urlopu otrzymał mianowanie na prowizorycznego sekretarza magistratualnego w jednem z większych miast Galicji i że od wyjazdu ze Starejsoli pracował nieprzerwanie i znajduje się w aktywnej służbie. Zebrała się więc rada gminna starosolska i uchwaliła, że będąc przez swego urzędnika wprowadzona w błąd, unieważnia dawniejszą uchwałę i zamyka panu C. dalszy pobór emerytury. Pan C. odwołał się od tej uchwały do wyższych władz autonomicznych. Wydział powiatowy odrzucił jego rekurs, Wydział krajowy zaś uczynił mu zadość, zniósł rekurowaną uchwałę i polecił gminie starosolskiej wypłatę tak zaległej, jako też bieżącej emerytury.

Przeciw uchwale tej wniosła gmina starosolska zażalenie do trybunału administracyjnego, dowodząc gruntownie, że przyrzeczenie emerytury jej nie wiąże, ponieważ w błąd wprowadzoną została. Przy ustnej rozprawie, dnia 24. bm. odbytej, oświadczył zastępca gminy, dr. Ludwik Wolski, że zarzutu tego, jako odnoszącego się do kwestji cywilnego prawa, nie będzie bliżej rozwijać, natomiast zaś wytknął inną nielegalność, a mianowicie, że Wydział krajowy wdał się w orzeczenie o służbowym stosunku między gminą a urzędnikiem, który jest stosunkiem prywatnego prawa, a zatem tylko ocenieniu zwykłych sądów ulegać może. Zastępca Wydziału, adwokat dr. Raczyński, opierał się usilnie uwzględnieniu tego zarzutu, jako nowego zupełnie punktu, którego w zażaleniu nie przytoczono, w którego ocenienie zatem trybunał, według ustawy wdawać się nie może. Po replice dr. Wolskiego, trybunał (któremu prezydent, hr. Belcredi, przewodniczył), udał się na ustęp i po upływie godziny wrócił z wyrokiem, mocą którego orzeczenie Wydziału krajowego, z przyczyn przez zastępcę gminy wytkniętych, a mianowicie dla braku kompetencji, jako przeciwne ustawie, zniósł. Pod względem formalnym wypowiedział trybunał w motywach wyroku, że sprawdzanie kompetencji władz administracyjnych należy do tych jego atrybucyj, które z urzędu sprawować się mają, tudzież że strona powodowa już w pisemnem zażaleniu decyzji Wydziału w ogóle nielegalność zarzuciła, a zatem miała prawo przy rozprawie ten zarzut bliżej uzasadnić i tym celem zachodzące powody nielegalności, a mianowicie i niekompetencji wytknąć.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 25. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Cena za 100 kilogramów paritas Lwów) Pszenica czerwona złr. 10·50 do 11·20, pszenica biała złr. 10·25 do 10·50, pszenica żółta złr. 10·— do złr. 10·50, pszenica jesienna złr. —·— do złr. —·—, żyto złr. 7·50 do złr. 7·85, jęczmień browarny złr. 7·— do złr. 7·50, jęczmień pastewny złr. 6·— do 6·50, owies złr. 6·— do 6·25, groch do gotowania 9·— do 10·—, groch pastewny 6·50 do 6·80, hreczka 6·— do —·—, wyka 6·— do 6·50, bób 8·— do 12·—, kukurudza stara złr. 7·— do 7·25 kukurudza nowa złr. 6·25 do 6·75, rzepak zimowy złr. 12·50 do 12·75, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka złr. 11·— do 11·25, nasienie lniane złr. 11·50 do 11·75. nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna stara złr. 46·— do 57·—, nowa —·—, kminek złr. 22·— do 24·—, anyż 27·— do 28·—, anyż płaski złr. 28·— do 30·—

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 31·70 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·25 3/4, napoleondor złr. 9·41 1/2.

Wiedeń 24. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2745, żywych owiec 2120, jagniąt —, żywej nierogacizny 2128, zabitych owiec 448, zabitych wieprzów 680 sztuk.

Cielęta płacono żywe —·— do —·—, zabite 32·— do 54·— zabite wieprze złr. 42·— do złr. 48·—, żywe owce 34·— do złr. 42·—, zabite owce złr. 25·— do 40·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna złr. 30·— do 38·—, węgierska złr 50·— do 52·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślanach przedłożyła walnemu zgromadzeniu rachunki i bilans majątku za rok 1880. Według tego sprawozdania rezultat administracji przedstawia się jak następuje:

1) Spłacono radzie powiatowej na rachunek dłużnego kapitału 3000 złr. 600 złr. 2) Wypłacono procenta od wypożyczonych kapitałów, niemniej przypadającą dywidendę od udziałów za rok 1879 647 złr. 92 ct. 3) Udzielono 52 członkom Towarzystwa pożyczkę w kwocie 5082 złr. 4) Że fundusz rezerwowy bez doliczenia części zysku w roku 1880, wynosi z końcem tego roku kwotę 1787 złr. 10 ct. 5) Pozostaje czysty zysk do rozdziału (jak rachunek wykazuje) 744 złr. 84 ct. — Nadto wypłacono w roku administracyjnym 1880: 6) Na rachunek podatku dochodowego kwotę 100 złr. 7) Zwrócono wkładki na rachunek bieżący 340 złr.

Aktywa wynoszą: W skryptach dłużnych i wekslach niespłacony kapitał 9613 złr. 70 ct. Zaliczone koszta sądowe 153 złr. 13 ct. Pozostałość kasowa z końcem roku 1880 226 złr. 61 ct. Razem 9993 złr. 44 ct.

Passywa zaś są następujące: Dług do rady powiatowej w Przemyślanach 2400 złr. Udziały członków Towarzystwa 2862 złr. 20 ct. Wkładki na rachunek bieżący 2199 złr. 30 ct. Fundusz rezerwowy 1787 złr. 10 ct. Dywidenda za rok 1880 wypłacić, lub zarachować się mająca 744 złr. 84 ct. Razem 9993 złr. 44 ct.

Towarzystwo liczy obecnie 165 członków.

Dwie nowe odnogi kolejowe na Wołyniu. Hrabia Berg, flügel-adjutant J. C. M., właściciel ziemski powiatu dubieńskiego, gubernji wołyńskiej, zwrócił się do rządu z prośbą o pozwolenie zbudowania własnym kosztem linji kolei żelaznej od Studławickich dóbr swoich do odnogi radziwiłłowskiej kolei południowej, pomiędzy stacjami: Dubnem i Równem. Właściciel ziemski tejże gubernji, powiatu rowieńskiego, p. Rau, dokonywa obecnie własnym kosztem studja nad przeprowadzeniem takiejże linji kolejowej od majątku swego Stepanu, do stacji kolei Kniewań.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. listopada.

Dowiadujemy się że namiestnictwo lwowskie w sprawie usunięcia Felicjanek w Stanisławowie wydało rozstrzygnięcie na rzecz dotychczasowego zarządu zakładu, przez nie kierowanego.

Z Brodów donoszą nam 27. b. m. W Radzie miejskiej postanowiono skończyć z żydami rosyjskimi. Pan Hausner, jako burmistrz, miał dziś przesłać ajentom „Alliance Izraelite" żądanie, by albo jak najprędzej emigrantów wytransportowali, albo ażeby im zapewnili tygodniową zapomogę, by nie byli zmuszeni umierać z głodu, lub dopuszczać się karygodnych czynów, by mieć z czego żyć. Jeżeli do 3 dni nie odpowiedzą w myśl żądania p. burmistrza, zostaną rosyjscy żydzi wydaleni do granicy i rozciągniętym zostanie kordon wojskowy, celem przeszkodzenia dalszym emigracjom do Brodów.

Strategiczny rozkład klubów parlamentarnych w Wiedniu zdaje się być ukończony. Od klubu Liechtensteina odpadł dep. Ruf, a Dipauli i Fröschel pozostali dzikimi, ztąd też klub ten liczy obecnie tylko 17 głosów. Według *Vaterlandu* klub centrum określił swoje stanowisko w ten sposób, że „będzie dążył do uporządkowania publicznego prawa w państwie i społeczeństwie na podstawie chrześciańskiej". Hohenwarth i Rieger odpowiedzieli Liechtensteinowi na piśmie, p. Grocholski zaś ustnie w myśl uchwał klubów.

Odpowiedź na interpelację Neuwirtha i Tomaszczuka przygotowuje rząd podobno na środę. Słychać, że na wypadek dyskusji nad nią, prawica ma wystąpić z całym taborem o bankach szwindlerskich.

Według wniosku Jaquesa do zmiany ustawy prasowej, sprawy konfiskat druków mają być oddawane decyzji sądów przysięgłych.

Konfiskata *Pressy* sobotniej nastąpiła z powodu umieszczenia odezwy „irrendentystów", wydanej wskutek podróży króla do Wiednia.

Komisja karno - kodeksowa rozdzieliła cały projekt kodeksu na pojedyncze referaty. P. Kowalski otrzymał działy, dotyczące bezpieczeństwa własności, p. Jasiński ogólne postanowienia wstępne, Spławiński rozdziały o zbrodniach politycznych i przeciwko religji, Wolski rozdział 13ty drugiej części kodeksu.

Dowództwo operacyj przeciwko Krywoszanom objął jen. Csikos. Co się tam dzieje, dzienniki nie donoszą, albowiem prokuratorja prazka skonfiskowała jeden z nich za doniesienia o potyczkach zaszłych.

Bardzo ważną ilustracją tych wypadków jest protest Porty przeciw rozporządzeniu rekrutacyjnemu w Bośnji. *Vakit* donosi, że protest taki istotnie wyszedł, a Porta powołuje się w nim na prawa udzielności sułtańskiej.

Minister rolnictwa ma zwołać wkrótce ankietę z różnych krajów dla uregulowania targu wiedeńskiego na bydło.

Petycja agrarna z Bośnji, którą się zajmowało Koło polskie we czwartek, dotyczy nadużyć tamtejszych właścicieli dóbr względem włościan. Petentami są gminy i księża.

W Karłowcu rozpoczął się dnia 25. bm. kongres kościelny serbski uroczystym wjazdem komisarza rządowego Cseha.

Składki na odbudowę teatru pragskiego dosięgły dnia 26. bm. cyfry 1.020,975 gld., z czego na odbudowę wydano już 205,692 gld.

Rząd węgierski przygotowuje sekwestrację niektórych kolei żelaznych.

W Berlinie wszystkie liberalne partje zgodziły się na odbywanie wspólnych obrad we wszystkich sprawach.

Za ekscesa antiżydowskie w Chojnicach skazano 6 ludzi na kilkudniowe więzienie.

Na biskupstwo wrocławskie zaproponowała tamtejsza kapituła 5 kandydatów, między tymi ks. Radziwiłła, prałata z Ostrowa.

Z Irlandji donoszą dziś znowu o wybrykach ligi agrarnej. Popełniono kilka zamachów.

Usunięty metropolita serbski, Michał, ustąpił wprawdzie z pałacu, ale nie chce wyjechać do klasztoru, który mu naznaczono na mieszkanie. Rząd ma dowody, że zostaje on w spiskowych porozumieniach z duchowieństwem bułgarskiem. Swieżo aresztowano nawet koło Pirotu jakiegoś podejrzanego igumena z Bułgarji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

Wiedeń 28. listopada. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie klubu polskiego, na którem Hausner wniósł, aby dążyć do utworzenia wydziału medycznego w uniwersytecie lwowskim, i w tym celu żądać dotacji w budżecie na r. 1883. Zwawa wywiązała się rozprawa. Za wnioskiem Hausnera przemawiał Euzebiusz Czerkawski, przeciwko wnioskowi zaś Gniewosz, Dzwonkowski, Skarszewski i Julian Czerkawski. Po znakomitej obronie ze strony Hausnera, przyjęto wniosek większością 21 głosów przeciwko 8. Następnie prowadzono dalej rozprawę nad nowelą wojskową. W ogóle zgodzono się na projekta komisji z małemi poprawkami. Z resztą przedmiot ten jeszcze raz będzie wzięty pod obrady Koła.

Wiedeń 28. listopada. Następne posiedzenie klubu polskiego odbędzie się jutro wieczorem. Na porządku dziennym stoi dyskusja nad dalszym ciągiem ustawy wojskowej, wybór pięciu członków do komisji dla naradzenia się nad uchwaloną w Izbie panów ustawą o komasacji, a w końcu stoi na porządku następne posiedzenie Izby posłów, które nie w sobotę, ale już we środę nastąpi.

Na posiedzeniu tem rząd odpowie przez usta Dunajewskiego na interpelację w sprawie banku dla krajów koronnych. W pierwszym tygodniu miesiąca grudnia odbędzie się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym stoi: kolej Elżbiety i wniosek Lienbachera, który z pewnością zostanie przyjęty.

Wiedeń 28. listopada. W środę komitet wykonawczy prawicy odbędzie posiedzenie. Na porządku dziennym jest nowela wojskowa. Prezydenci klubów prawicy wezwali wszystkich nieobecnych posłów, aby się stawili do dnia 3. grudnia.

Wiedeń 28. listopada. Po Bożem Narodzeniu cesarzowa wybiera się do Irlandji na polowanie na lisy, a potem do Włoch na dłuższy pobyt.

Wiedeń 28. listopada. Dziś w Stowarzyszeniu „Ognisko" odbędzie się obchód Mickiewiczowski.

Wiedeń 28. listopada. Apelacja lwowska w sprawozdaniu do ministerstwa sprawiedliwości oświadczyła się za ograniczeniem podzielności gruntów.

Morawski Ostrow 28. listopada. Zmowa robotników trwa dalej. Rokowania z robotnikami trwają dalej. Trzy kompanie piechoty wysłane zostały dla ochrony kopalń. Dotąd spokój nie jest zakłócony.

Petersburg 28. listopada. Umysły są nader wzburzone. Mówią, że nastąpiło wiele aresztowań, a wiele zamachów jest przygotowanych. Mikołaj Szankowski nie jest Polakiem. Liczy on lat 28, był właścicielem bufetu w Morszańsku, przedtem ochotnikiem w armji rosyjskiej, walczył jako wolontarjusz w Hercogowinie i był komisjonerem w rozmaitych miastach, w ogóle jest to awanturnik z potrzeby. Chciał on sobie odebrać życie, ale Mielników stojący pod dozorem policji, namówił go, że zamordowanie kogo innego jest rzeczą daleko praktyczniejszą i bardziej polityczną, w skutek czego Szankowski popełnił zamach. Urodził się w gubernji grodzieńskiej. Towarzysz podróży Mielnikowa również został uwięziony.

Odessa 28. listopada. Sara Bernhard przyjęta uroczyście na dworcu, grała wieczorem w teatrze i przyjęta została z entuzjazmem w „Damie z Kamelją," ale wieczorem obrzucona została podczas powrotu do domu przez tłumy kamieniami. Dnia 26. bm. zaszły tu nowe zamieszki antisemickie. Tumultanci powybijali szyby w mieszkaniach żydowskich wśród okrzyków: Sara, żydówka rabuje nas! Zydzi powodują drożyznę miejsc.

Berlin 28. listopada. *National Ztg.* powtarza wiadomość tym razem rzekomo autentyczną, że papież wobec rządu niemieckiego wypowiedział życzenie przesiedlenia się do Fuldy, czego rząd odmówił.

Wiedeń 28. listopada. Wczoraj wyciągnięto z kanału dunajowego trupa mężczyzny. Był to trup Marcina Riepla, którego poszukiwano od kilku dni, jako mordercę swej własnej małżonki. Człowiek ten sam wydał wyrok na siebie i szukał śmierci w falach Dunaju.

Telegramy biura korespondencyjnego

Bukareszt 27. listopada. Mowa tronowa podnosi przyjazne stosunki Rumunji z wszystkiemi mocarstwami i wypowiada nadzieję ery pokojowej, która przyczyni się do uzupełnienia prawodawstwa i ekonomicznego rozwoju kraju. Z powodu przeszkód, jakie postawiono eksportowi krajowemu pod pozorem zarazy bydlęcej, musi Rumunja przynajmniej bronić żywotnych interesów swoich na Dunaju. Rumunja nie może podpisać takiej kombinacji, któraby żeglugę, począwszy od żelaznej Bramy aż do Gałaczu poddała pod wpływ przeważny jednego mocarstwa. Rumunja pragnie w celu zupełnego ułatwienia żeglugi ponieść potrzebne ofiary i przyjmie najnowsze regulaminy i najścilejszą kontrolę, ale żąda, aby wykonanie regulaminu na wodach rumuńskich należało do władz rumuńskich. Mowa tronowa wspomina o podwyższonym kredycie państwowym, który był potrzebny do przeprowadzenia operacji wykupu kolei i zapowiada projekta do ustaw celem polepszenia położenia ludności wiejskiej, a w końcu wspomina o dalszej organizacji armji, do czego nie powołuje Rumunji nieopatrzna pycha, ale życzenie utrzymania się na zdobytem stanowisku, które jej pozwala być żywiołem pokoju i postępu w wschodniej Europie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 28. listopada godzina 10 m. 42. Akcje kredytowe 362·10, Anglo-Austr. 153·— Akcje banku Union 143·—, Kolej Karola Lud. 305·—, Połudn. 149·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·41 1/2. Rubel papier. 1·26. Usposobienie ciche.

Wiedeń 26. listopada godzina 2 min. 25. Losy kredytowe 180·25, Węg. akcje kredyt. 360·—, Akcje anglo-austr. 153·—, Akcje banku Union 142·50, Akcje kred. Karola Ludwika 304·75, Akcje kolei północnej 239·—, Akcje kolei południowej 148·50. Akcje kolei Alföldzkiej 174·75, Akcje kolei Elżbiety 217·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 178·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 132·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 119·70, Akcje banku związkowego 139·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25 3/4, Węgierskie losy 125·25, Mark niemiecki —·—. Usposob.: stałe.

Wiedeń 26. listopada godzina 5 min. 45. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·25, w srebrze 78·—, Renta w złocie 93·90. Losy pożyczki z roku 1860 132·80, Akcje banku wiedeńskiego 841·—, kredytowego 362·20. Londyn 118·70, Srebro —·—, Napoleond'or 9·41, Dukat ces. men. 5·60, 100 marek niemieckich 58·15.

Berlin 26. listopada godz. 5 min. 45 Rosyjskie banknoty 216·80, Akcje kredytowe 625·—, Lombardy 256·50. Galicyjskie 131·—, Kolei Rumuńskiej 61·10, Austrjackie banknoty 170·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·20.

Telegramy zbożowe z dn. 26 listopada. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto 9·25 do 9·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 33·75 do 34·— zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klg., (na wiosnę) 12·12 do 12·[illegible] zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na listopad) 238·50, żyto —·—, spiritus loco 52·20, olej rzepakowy 36·— — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 64·25, olej rzepakowy 81·50, spiritus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spiritus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 26. listopada: 15 1/4 do 15 1/2. Tryest: —·—. Brema: 7·25. Hamburg: 7·30, na listopad. 7·30, na listop.-grudzień 7·40 Antwerpja: na listop d. 18 1/4. New-York: 7 1/4. Filadelfia: 7 1/8.

Dla cierpiących na gościec.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy,
c. k. liweranta nadwornego w Korneuburgu.

Po 8-tygodniowych cierpieniach na **wywichnięcie nogi i wyprężenie żył**, i po bezskutecznem używaniu wielu środków, spróbowałem **płynu goścowego**. Dziękuję panu, albowiem już po dwurazowem użyciu tego doskonałego środka, mogę znowu dobrze chodzić.

Stampfen, 1881. Z uszanowaniem
Piotr Riccardi, kr. węg. wegmistrz.

Dostać można we wszystkich renomowanych aptekach. Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. liweranta nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Zwraca się uwagę na anons podany dziś p. **Kaufmanna & Simona** w Hamburgu. Chodzi tam o losy oryginalne loterji wyposażonej obficie trafnemi pod gwarancją rządową.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. abonentów miejscowych i zamiejscowych cennik towarów korzennych z handlu J. Stachiewicza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.